

Jerzy Weinberg

Meander czyli zapiski o "pięknym" Słowackim

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 12,
98-104

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Jerzy Weinberg

Muzeum Historii Miasta Łodzi

Meander czyli zapiski o „pięknym” Słowackim

Na stalorytowym portrecie z książki Józefa Reitzenheimera¹ Juliusz Słowacki wyobrażony na tle pejzażu wschodniego, w rzucającym się od razu w oczy charakterystycznym rozłożystym kołnierzu białej koszuli, to rzeczywiście „piękny” Słowacki. A oto jak sam siebie przedstawił w po wielokroć później cytowanym „autoportrecie”:

Teraz kochana mamę będę ci pisać wyjątki z dziennika mego, [...] 12 t.m. [...] Po przeczytaniu romansu Pelham przez pana Bulwer z zamyślenia Oswaldowskiego przeszedłem trochę do dandyzmu, i dziś właśnie udało mi się rola w ogrodzie Tuilleries, pierwszy raz ubiorem zwróciłem oczy dam, bo miałem białe szarawarki, kamizelkę białą kaszmirową, w ogromne różnokolorowe kwiaty, tak jak dawne suknie damskie, i kołnierz do koszuli odłożony; do tego dodajcie laseczkę z pozłacaną główką i glansowane rękawiczki, i będziecie mieli Julka...²

Półtora wieku późniejszy, nakreślony przez węgierskiego pisarza powieściowcy „portret” Słowackiego przynosi drugą prawdę o nim – w zderzeniu z „autoportretem” wizerunek „pięknego” poety pryska jak mydlana bańka:

Z dworca Ram wyszedł, ostrożnie rozglądając się wokół, czy go kto z Koła nie zobaczy. [...] Juliusz otworzył drzwi rozczochrany, z zaczerwienionymi, kaprawymi oczami, w bonzurce, na głowie miał czerwony fez, by jednak wyglądało, że się ubrał. [...] Juliusz długo kaszle, siada, Ram patrzy, jak się męczy. Na zapadniętej twarzy eksbrata czerwone plamy, wielkie oczy płoną gorączką, skóra jest cienka jak papier. Juliusz marznąc,

¹ J. Reitzenheim, *Juliusz Słowacki*, Paryż 1862 – staloryt J. Hopwooda z 1841 r. wg portretu J. Kurowskiego, zob. H. Gacowa, *Juliusz Słowacki*, „Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000, poz. 1501, s. 487.

² List do matki z 30 lipca 1832 r. [w:] *Listy Juliusza Słowackiego do matki 1830–1835*, Lwów 1875, s. 56; zob. L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001, s. 24-25; W. Szturc, *Juliusz Słowacki – Europejczyk i dandys (pomiędzy książką a garderobą)*, [w:] *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziołowicz, Kraków 2000, s. 166–180.

otula się ciaśniej nieco nieświeżą bonzurką. Jest boso, chude palce u nóg nie stykają się ze sobą. [...] Juliusz dopija wino, maca się po brzuchu, boli. [...] Ram nie czuje się dobrze, a Juliusz jęczy, kładzie rękę na żołądku. Przydałaby się woda siarczana, ułatwia bekanie, ale się skończyła. Pojękuje, potem szeroko się uśmiecha [...] Juliusz pije herbatę, wierci się na kanapie, w końcu puszcza wiatry, wdycha³.

Jednakże pamięć potomności do dzisiaj przechowuje taki wizerunek Słowackiego, jaki on sam potomnym przekazał: „Dawny urzędnik magistratu w Łucku zapewnia, że przed wojną istniała moda wołyńska zapożyczona z literatury. Latem urzędnicy nosili koszule z kołnierzykiem Słowackiego, co było wygodne w upalne dni. Podobny obyczaj panował wśród nauczycielstwa. W ten sposób czciliśmy słynnego Krzemieńczanina”⁴.

Przed młodopolskim kultem Słowackiego, w głębokim wieku XIX, recepcja krajowa „pięknego” poety – jak wiadomo – właściwie jeszcze nie istniała. Wymownym tego świadectwem jest fragment powieści Michała Czaykowskiego. Oto w dworku szlacheckim gdzieś na Kresach, u młodej panny: „W jednym rogu buduaru, za zieloną kitajką, mahoniowa szafka, a w niej na półkach ramoty, Żanenowe, Dumasowe, Balzakowe, Pani Sand-Dudevant, pani Armand Reibaud i całej moralno-romansowej francuskiej szkoły, a na samym czele dramata Wiktora Hugo – [...] – A co polska książka, nigdy na tych mahoniach nie leżała”⁵.

Fragment ów byłby o tyle bardziej jeszcze interesujący, o ile udało się zidentyfikować prototyp bohaterki powieści. Mogłaby to być Ludwika Śniadecka, lecz na przeszkodzie stoją daty: powieść ukazała się w druku zanim Michał Czaykowski – w latach 1844–1866 – związał się z Ludwiką⁶.

Rzecz warta uwagi, dlaczego George Sand w słynnym swoim esej, poświęconym trzem wielkim europejskim poetom, wynosząc najwyżej pośród nich Mickiewicza, nie wspomniała Słowackiego, a musiał on przecież być w jej kręgu dostrzeganym – choćby z racji nieprzyjaźni, wzajemnej zresztą, z Chopinem⁷.

³ G. Spiró, *Mesjasze*, przeł. E. Cygielska, Warszawa 2009, s. 379, 385, 389, 391; zob. I. Jokieli, *Portret literacki Juliusza Słowackiego w powieści Gyorgya Spiró „Mesjasze”*, [w:] *Śladami romantyków. Profesorowi Zbigniewowi Sudolskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. E. Kasperski i O. Krysowski, Warszawa 2010, s. 91–100.

⁴ W. Paźniewski, *Kołnierzyk Słowackiego*, [w:] idem, *Kołnierzyk Słowackiego. Eseje*, Kraków 1999, s. 43.

⁵ *Anna. Powieść przez Michała Czaykowskiego*, Poznań 1841, cz. 1, s. 13–14; zob. A. Połiński [J. Weinberg], *Z bibliofilskich obrachunków*, „Wiadomości”, nr 1521, Londyn 25 maja 1975.

⁶ Zob. *Czaykowski Michał* hasło, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, red. R. Loth, t. 1: A–H, Warszawa 2000, s. 186; L. Libera, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*, Poznań 1993, s. 135–136.

⁷ Zob. G. Sand, *Szkic o dramacie fantastycznym. Goethe–Byron–Mickiewicz*, [w:] eadem, *Eseje*, przeł. S. Kozuchowska i M. Damińska-Joczowa, Warszawa 1958, s. 49–136; K. Maćiąg, *Literackie portrety „dziejów nieprzyjaźni” Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina*, [w:] *Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami”. W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego*, red. M. Chrostek, T. Pułowski i J. Starnawski, Przemyśl–Rzeszów 2009, s. 193–202.

Legenda „pięknego” Słowackiego z biegiem lat – po horrendalnej epoce Żółkiewskiego i Wyki – została wzbogacona opowieściami o jego niebywałej zaradności finansowej i grze na giełdzie w latach emigracyjnych. Kalifornijski „profesor” nie omieszczał wspomnień o tym w swoim nikczemnym podręczniku dla amerykańskich studentów: „Kiedy mieszkał za granicą, matka posyłała mu z Polski niewielkie sumy pieniężne, którymi całkiem zręcznie grał na giełdzie. Dzięki temu był wolny, mogąc poświęcić cały swój czas literaturze”⁸. W rzeczywistości Słowacki traktował najprawdopodobniej swoje gry giełdowe jako przygodę, ale też jako rodzaj rekompensaty za niemożność uczestniczenia w przygodach bohaterów romansów Coopera, w których się rozczytywał⁹, o czym świadczą odpowiednie fragmenty *Beniowskiego* i jego *Pana Tadeusza*¹⁰, ale u Miłosza – choć to rzecz ciekawa dla Amerykanów – tego nie ma.

Swojego rodzaju *curiosum* stanowi całkowicie dzisiaj zapomniana książeczka wydana pod pseudonimem. Warto przytoczyć jej fragment:

Pisać o Słowackim bezstronnie nie jest zadaniem łatwym. Lotność jego wyobraźni, czar jego słowa olśniewa wzrok krytyka. Zasluchany w uroczym dźwięku złotej lutni, bywa skłonny do zapomnienia o treści dźwięków, lub sądzi je oczarowany sztuką formy. [...] Umysł Słowackiego to dziwotwór – jedyny w swoim rodzaju. Trudno znaleźć w literaturze innych narodów – wizerunek ducha twórczego, podobny jemu. Oryginalny w najwyższym stopniu, czerpał natchnienie z obcych źródeł, posiłkował się pomysłami cudzemi, jak nikt inny z wielkich wieszczów czasów najnowszych. Samolot wyobraźni wznosił się łatwo do himalajskich wysokości. W niezmiernych wyżynach, czuł się w swoim żywiole, jak sęp lotnik urodzony. Mistrz formy, jak Hefajstos dłutem i młotem kruszcowi – tak on mowie wiązanej kształty cudowne nadawał, – zawsze ponętne dla wyobraźni, cenne jako dzieło sztuki, lecz często trudne do pogodzenia ze zdrowym rozsądkiem. [...] Skłonność do osobistego współzawodnictwa była rdzennie obca naturze Mickiewicza. Tworzył w prostocie ducha, gdy mu iskra Boża płomień w sercu zapaliła, bez myśli o współzawodnictwie. Dlatego niesmak w nim wzbudzał ów Ajaks osobliwy, następujący mu ciągle na pięty [...] podobnego wybuchu nieodpowiedzialnego gniewu jednego wieszczka przeciw drugiemu nie znajdziemy w żadnej innej literaturze. Swift, Voltaire, Heine bywali zabójczo złośliwymi cynikami w swoich polemikach, ale takie bezpośrednie skakanie do gardła znienawidzonej osoby jest w literaturze, bodaj, bezprzykładne. Plama rdzy przyćmiłaby pamięć człowieka, skłonnego do podobnej orgii nienawiści, gdybyśmy go sądzili na podstawie praw obowiązujących w stosunkach ogólnoludzkich¹¹.

⁸ C. Miłosz, *Historia literatury polskiej*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 2010, s. 280; zob. E. Nawrocka, *Buchalteria i duchowość (Słowacki i pieniądze)*, [w:] *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 17–18 stycznia 2000, red. J. Bachórz, Sopot 2000, s. 74–88.

⁹ Zob. L. Libera, *W Szwajcarii...*, s. 177, 179–180, 210.

¹⁰ *Beniowski*, V, 25–32, 229–244; VII c., 82–84, *Pan Tadeusz*, III, 1–8.

¹¹ Ro...munt [Roman Skirmunt], *Bichtr i blask. Z rozmyślań o Słowackim*, Wilno 1926, s. nl. 3, 14, 20, 23.

Tajemniczy autor w niewolnym od sprzeczności swoim wywodzie wpadł jednakże we własne sidła, albowiem ze Słowackim postąpił tak samo, jak on postąpił z Mickiewiczem, kiedy w *Beniowskim* wyniósł go pod niebiosa, a tak naprawdę utopił w nienawiści¹².

Słowacki zawsze dużo czytał. Nie różnił się tu od rówieśnych swoich wielkich europejskich poetów. Byłby może o krok jeden, by zostać bibliofilem, ale na przeszkodzie stanęły mu lata emigracyjnej tułaczki po świecie. W Krzemieńcu i w Wilnie byłoby inaczej... Czytał uważnie Dantego, Ariosta, Tassa i Szekspira, szczególnie zaś Mickiewicza, a zwłaszcza *Pana Tadeusza*, czego owocem miał być jego własny *Pan Tadeusz*.

Okoliczności powstania, a przede wszystkim poetyka owego może świadomie fragmentarycznego¹³ utworu, naprowadzają na to, co dotąd uchodziło uwadze badaczy. Jest to nieodparte wrażenie, że poeta stworzył dzieło z ducha włoskich malarzy – manierystów, a pośród nich urodzonego na Krecie Greka – hiszpańskiego malarza, w latach 1565–1570 ucznia Tycjana w jego weneckiej pracowni¹⁴.

Wybitny historyk sztuki tak scharakteryzował – jeszcze po marksistowsku – tę epokę malarstwa włoskiego:

Okazało się wówczas, że kapryśny, abstrakcyjno-dekoracyjny, spirytualistczo-fantastyczny charakter tej sztuki jest wyrazem określonej sytuacji społecznej, politycznej i ideologicznej w Italii w dobie reakcji feudalnej, hispanizacji życia włoskiego, kryzysu światopoglądowego wywołanego reformacją – w okresie, gdy harmonijny obraz świata, zbudowany przez humanistów, załamał się pod butami landsknechtów Frundsberga i konetabla de Bourbon, łupiących Rzym w 1527 r.¹⁵

Słowacki swoje „Sacco di Roma” przeżywał w poczuciu klęski po nieprzyjawnym przyjęciu przez krytykę pierwszych pięciu pieśni *Beniowskiego*. Jest zatem ze wszech miar niedorzeczne twierdzenie, jakoby jego *Pan Tadeusz* był wyrazem hołdu złożonego *Panu Tadeuszowi* Mickiewicza¹⁶. „Romantyczny” manieryzm Słowackiego w jego *Panu Tadeuszu* wyrósł już nie z intencji naśladowania, lecz z żądz przewyż-

¹² *Beniowski* VIII, 105–136; V, 477–572.

¹³ Zob. M. Szargot, *Koniec baśni: O Panu Tadeuszu J. Słowackiego*, [w:] „*Pan Tadeusz*” i jego dziedzictwo. *Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków 2006, s. 74.

¹⁴ Rosso Fiorentino [Rosso Giovanni Battista di Jacopo di Guasparre, 1494–1540]; Pontorno [Jacopo Caracci, 1494–1557]; Angelo Bronzino [Angelo di Cosimo di Mariano, 1502–1570]; Parmigianino [Francesco Mazzola, 1503–1540]; Giorgio Vasari, 1511–1574]; Tintoretto [Jacopo Robusti, 1518–1594]; El Greco [Domenicos Theotocopulos [1541–1614].

¹⁵ J. Białostocki, *Pojęcie manieryzmu i problem odrębności sztuki polskiej w końcu XVII w.* Nadbitka z „Materiałów do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej, oraz Badań nad Sztuką” 1953, nr 2 (14), s. 181; idem, *Sztuka cenniejsza niż złoto. Opowieść o sztuce europejskiej naszej ery*, Warszawa 1991, t. II, s. 8, 10.

¹⁶ Zob. W. Floryan, „*Pan Tadeusz*”. *Fragmenty dalszego ciągu eposu [wstęp]*, [w:] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. XIII/2, s. 321; J. Weinberg, „*Pan Tadeusz*” przez pryzmat „*Beniowskiego*”, „*Miscellanea Łódzkie*” 1984, nr 5, s. 6; K. Korotkich, „*Tchnienie Boga Boreasza*”. *O apokaliptycznej wizji zimy w „Panu Tadeuszu” Juliusza Słowackiego*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 239.

szenia arcyepoematu Mickiewicza i to jeszcze w wyższym stopniu niż w *Beniowskim*. I tak powstało dzieło, będące najefektowniejszą próbą gry z Mickiewiczem. Teraz trzeba było pokonać wielkiego przeciwnika na jego terenie jego bronią: w *Beniowskim* w „wojnie pobożnej” z Mickiewiczem wystarczyła oktawa, aby go zaćmić, w *Panu Tadeuszu* Słowacki użył parzyście rymowanego trzynastozgłoskowca, aby go unicestwić. Zaiste, zimorodek w *Panu Tadeuszu* Słowackiego zadziobał Soplicowską sielankę Mickiewicza...

Dla mocniejszego zaakcentowania warto raz jeszcze przywołać manierystów, teraz jednakże poetów – Daniela Naborowskiego z jego sławnym wierszem *Na oczy królowny angielskiej, która była za Fryderykiem, falcgrafem reńskim, obranym królem czeskim*, powstałym w 1619 roku i Honoriusza Laugiera de Porchères, z jego równie sławnym sonetem, dla tamtego będącym „wzorem”, zatytułowanym *Sur les yeux de Madame la Duchesse de Beaufort*, powstałym w 1597 roku. Otóż: „Oczy angielskiej królowny były tak piękne tylko dlatego, że wyznawała ona wiarę protestancką, były też wychwalane tylko po to, by zrobić na złość Zygmuntowi III i jego zdewociałej koterii sprzyjającej Habsburgom”¹⁷.

Podobnie Słowacki – rzecz to pewna – zrobił na złość Mickiewiczowi... Dziwna też była jakaś niechęć Słowackiego do Telimeny – jakby obejrzał film *Wajdy*. W niczym już ona nie przypomina Mickiewiczowskiej Armidy-Telimeny...¹⁸

Ostatnimi czasy dostał mi się do rąk w jednym z warszawskich antykwariatów rękopis *Konrada Wallenroda*. Ten bibliofilski epizodzik okazał się być nie bez związku ze Słowackim, albowiem przyczynił się do odkrycia, podczas uważnej lektury rękopisu, maleńkiej ciekawostki tekstowej w szwajcarskim poemacie Słowackiego i przyjęcia ostrożnej hipotezy. Zanim jednak do tego powrócę, dokonam opisu cennego znaleziska.

Oprawa rękopisu jest skórzana, brązowa, nieco podniszczona, ze złoceniami w postaci detali zdobniczych i napisów. Z przodu i z tyłu jednakowo obramowana linią, oraz wzbogacona po obu stronach, u góry i u dołu, krążkami przypominającymi miniaturowe główki gwoździ.

Z przodu oprawy superekslibris – monogram R.Z., poniżej oddzielona od niego poziomą linią data 1828. Z tyłu oprawy drugi superekslibris – monogram A.W., również podkreślony poziomą linią. Na grzbiecie oprawy napis: *Konrad Wallenrod*. Wymiary rękopisu: 20,5 x 13,5 cm. Rękopis sporządzony został na podstawie pierwodruku, jest jego kopią. Papier biały, gładki, bez znaków wodnych, pismo kaligraficzne brunatnym atramentem, niezwykle ozdobne, wykonane cienkim, ostrym piórkim. Gdzieniegdzie ślady linii kreślonych ołówkiem. Tytuły poszczególnych części poematu, jak też ich litery inicjalne, kopista (raczej kopistka?) wykonał pogrubionym, również niezwykle ozdobnym pismem. Na karcie tytułowej widnieje

¹⁷ Zob. J. Bachórz, *Słowacki w Soplicowie*, [w:] „*W krainie pamiątek*”. *Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1996, s. 222–223; Z. Stefanowska, „*Pan Tadeusz*” – *i co dalej?*, „*Teksty Drugie*” 1997, nr 1/2, s. 10; C. Backvis, *Panorama poezji polskiej okresu baroku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, R. Krzywy, Warszawa 2003, t. 2, s. 280–281.

¹⁸ Zob. J. Weinberg, „*Pan Tadeusz*” i „*Beniowski*” wobec „*Gofreda*” Tassa – *Kochanowskiego. Odmiany i wybrane wątki recepcji romantycznej*, „*Miscellanea Łódzkie*” 1995, nr 1 (13) [numer Tassowski], s. 28–52.

napis Konrad Wallenrod *Powieść historyczna Oryginalnie Wierszem przez Adama Mićkiewicza napisana*. Karty wypełnione pismem nieliczbowane – s. 88, oraz niezapisane nieliczbowane – s. 6. Na początku dwie karty papieru czerpanego gładkiego koloru zielonkawoszarego, na końcu także trzy karty. Na początku i na końcu podwójna jedwabna koszulka. Brzegi kart złożone.

Pozostaje do rozstrzygnięcia, co oznacza data 1828? Albo jest to rok, kiedy wraz z oprawą sporządzony został rękopis „na gorąco” z petersburskiego pierwodruku, z którego tekstem jest zgodny – przemawiają za tym wszystkie wymienione wyżej cechy egzemplarza, albo jest to rok wskazujący tylko na datę pierwodruku, co jest jednak znacznie mniej prawdopodobne.

Jak już zostało zanotowane, Słowacki zawsze dużo i uważnie czytał¹⁹. Lektura Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* stała się dla niego źródłem rozlicznych „wariacji”: *Hugo. Powieść krzyżacka*, fragmenty dramatyczne *Wallenrod*, *Walter Stadion* i nieukończony fragment *Konrad Wallenrod* – oto ich lista. Nie byłoby zatem nic nadzwyczajnego, jeźliby jeszcze inaczej Słowacki wykorzystał Mickiewiczowską *powieść historyczną z dziejów Litwy i Prus*.

Ani Ferdynand Hoesick w swoim skrupulatnym wyliczeniu wpływów obcych utworów w szwajcarskim poemacie Słowackiego²⁰ ani inni badacze nie dostrzegli tu – wprawdzie niełatwo widocznej – reminiscencji z *Konrada Wallenroda*: w ósmym ustępie szwajcarskiego poematu pojawia się wezwanie, skierowane do jego bohaterki, do wspólnej z poetą ucieczki „na śniegu korony [...] nad sosnowe bory”. W końcowym ustępie Mickiewiczowskiego poematu Konrad-Alf kusi zamkniętą w wieży Aldonę do ucieczki razem z nim w „głuche cienie białowieskich lasów”. Pokrewieństwo obu ustępów wydaje się nazbyt wyraziste i nie jest nieprawdopodobna inspiracja Słowackiego wskazanym tu ustępem Mickiewiczowskiego poematu.

Ósmy ustęp szwajcarskiego poematu w stosunku do wcześniejszej wersji z drobiazgu sztambuchowego do Marii Wodzińskiej²¹ wiele zyskał, jako że jego wiersze – by przywołać Piotra Kochanowskiego – „poprawy dostały i już się w kosztowniejszy strój poubierały”. Jest to bez wątpienia najpiękniejszy ustęp w poemacie Słowackiego²², podobnie jak odpowiadający mu – obok słynnej pieśni do Wili²³ – końcowy ustęp w poemacie Mickiewicza²⁴.

¹⁹ Zob. J. Weinberg, „*Pan Tadeusz*” i „*Beniowski*”..., s. 36–37, 51 i przyp. 105, 106, 108; L. Libera, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”...*, s. 14–16; idem, „*Maria Stuart*”. *Dramat Juliusza Słowackiego*, Zielona Góra 2003, s. 5–24, 208; W.J. Podgórski, *Juliusz Słowacki w Paryskiej Bibliotece Polskiej. Kartka z dziejów książki polskiej I połowy XIX wieku*, [w:] *Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami...*, s. 161–181.

²⁰ Zob. [F. Hoesick], *W Szwajcarji. Ślady obcych wpływów w poemacie*, [w:] idem, „*Anhelli*” i „*Trzy poematy*”. *Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego*, Kraków 1895, s. 56–70.

²¹ Zob. L. Libera, *W Szwajcarii...*, s. 212–213; obj. w. 167–182, [w:] J. Słowacki, *W Szwajcarji*, [w:] *Trzy poemata*, wyd. i obj. J. Maurer, BN I, 49, Kraków 1925, s. 39.

²² VIII, 167–182.

²³ Rkps s. nl. 14–15.

²⁴ Rkps s. nl. 76–77.

Słowacki – poeta dramatyczny już za życia budził skrajne emocje. I tak, blisko „spokrewniony” ze stronnictwem Czartoryskich na emigracji, ale niezbyt blisko z poetą pozostający dawny jego z czasów wileńskich guwerner – Hipolit Błotnicki – zostawił w swoim *Dzienniku* pośród innych znamiennej o nim notatkę:

Z utworów wydanych po przyjeździe Słowackiego z Florencji tylko *Lilla Weneda* znajduje odbicie w *Dzienniku* (trzeba zaznaczyć, że prowadzonym z przzerwami).

15 IV 1840: „Lelum Polelum Juliusza Słow[ackiego]. Jeszcze nigdy tak nic nieodrzecznego nie skomponował, a jednak jest dar poezji, ale ani za grosz statku i rozumu”²⁵.

Eclectic notes on „beautiful” Słowacki

Abstract

Looking at the portrait of Juliusz Słowacki in Józef Reitzenheim’s biography (1862), in which the poet is wearing a white shirt with the characteristic wide-spreading collar, we see the poet as a ‘beautiful’ man.

A literary portrait of the poet outlined by the Hungarian writer György Spiró in his novel *Messiahs* one and a half century later is the completely different.

With time, the legend of the ‘beautiful’ Słowacki has been ‘enriched’ with the tales of his incredible business acumen during the the years of emigration. It was strongly emphasised by the Berkeley ‘professor’ Czesław Miłosz in his misleading textbook for American students.

In fact Słowacki most probably treated his trading on the stock exchange as an adventure compensating for his inability to participate in the adventures of the heroes of Cooper’s novels, which he greatly enjoyed.

Słowacki was an avid reader, his favourite writers were Dante, Ariosto, Tasso and Shakespeare. He also read Mickiewicz’s *Pan Tadeusz* many times, which inspired him to write his own *Pan Tadeusz*.

This deliberately fragmented work gives an impression – unnoticed by scholars so far – of being the work of an Italian Mannerist painter. Therefore, it is not a tribute to the great adversary but a work which sprang from the desire to surpass and discredit him.

Furthermore, a careful reading of Mickiewicz’s *Konrad Wallenrod* today, the work creatively ‘imitated’ by Słowacki several times, leads to the discovery of certain passages inspired by it Słowacki’s *W Szwajcarii* poems (*In Switzerland*), the fact also overlooked by scholars.

²⁵ Z. Wójcicka, *Zapiski o Juliuszu Słowackim i jego utworach w „Dzienniku” Hipolita Błotnickiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, R. XIV–XV (1979–1980), Warszawa–Łódź 1982, s. 156.